

Pograżona w smutku Rodzino, Księżo Celebransie, Panie i Panowie,

wszyscy, którzy zgromadziliśmy się dzisiaj, aby uczcić wspaniałego Człowiekaśp. Marię!

Maria Nowak urodziła się w dniu swoich imienin, 2 lutego 1937 roku, w Michałowie jako jedna z siedmiorga dzieci Marty z domu Kowalskiej i Józefa Zielińskiego. W 1960 roku wyszła za mąż za Zenona Nowaka. Owocami ich małżeństwa są trzy córki – Hanna, Celina i Teodozja, trzynaścioro wnucząt i dziewięcioro prawnucząt. Przez całe swoje życie zajmowała się prowadzeniem domu i pracą w rodzinnym gospodarstwie. Trzydzieści lat temu owdowiała i zamieszkała u swojej córki, Teodozji i zięcia Mirosławaw Piotrowicach.

Złote ręce. Tak o śp. Marii mówi jej rodzina. Jeszcze w czasach panieńskich w klasztorze przy ulicy Dominikańskiej nauczyła się szyc. Czegóż to nie wyczarowały jej ręce! Nieważne, czy na maszynie do szycia, czy ręcznie, czy na drutach, czy szydełkiem. Nieistotne, czy strój kąpielowy, suknia ślubna, czy płaszcz zimowy. Czy mikroskopijna serwetka pod wazonik z kwiatami, czy koronkowy obrus na rozłożony dla kilkanaściorga gości stół. Szycie było jej pasją – o tym wiedzieli wszyscy sąsiedzi i częstokroć przychodzili do niej, aby coś dla nich uszyła, coś przerobiła, coś poprawiła. Można tu nawet z przymrużeniem oka powiedzieć, że obszywała całą gminę. Ale na tym nie koniec. Jej wnuczęta i prawnuczęta szczególnie sobie cenią własnoręcznie uszyte lub wydziergane przez babcie Marię laleczki z kordonka, całe rodzinki misiów z wełny i innych materiałów...

Złote ręce śp. Marii sprawiały, że – mimo wdowieństwa – sama potrafiła sobie ze wszystkim w gospodarstwie poradzić. A jej przysmaki nie miały sobie równych. Własnoręcznie wyrabiała ciasto francuskie (to samo, które my kupujemy jako produkt gotowy). Ona wyrobiwszy je sama, od razu kilkanaście porcji zamrażała, aby potem sporządzić zeń pięknie wyglądające i cudownie smakujące – czy to na słono, czy na słodko – przysmaki. Lubiła też wyjeżdżać, zwłaszcza do swojej Rodziny - do Chojnic, do Gdańska, do Szczecinka, do Katowic. I bardzo często zdarzało się tak, że nie chciano jej wypuścić z powrotem do domu. Kto dla nas znów ugotuje takie pierogi? Kto dla nas upiecze taką drożdżówkę? Pytano i częstokroć zatrzymywano ją na kilka tygodni. O pysznych tortach i innych ciastach podczas uroczystości rodzinnych chyba już nie muszę wspominać. Wszyscy je doskonale pamiętają.

Ostatnie półtora roku to czas *powolnej śmierci*, która – jak opisuje gdański pisarz Paweł Huelle – *przychodzi do łóżka chorego i zabiera każdego dnia trochę życia ze sobą, a potem wraca znowu i znowu zabiera trochę, i droczy się tak z człowiekiem długo, i męczy go okropnie, nim zamkną mu powieki i zapalą mu ostatnią świecę* (cytat: P. Huelle, Cud). W tym trudnym czasie była przy niej jej Rodzina. Córki, Celina i Teodozja, na zmianę przez 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu czuwały przy chorej, pomagały w każdej trudnej chwili. (Ciężko chorą córkę Hannę częstokroć zastępował jej mąż Janusz, pomagając chociażby zawieźć chorą mamę do lekarza. Zięć Dariusz zaś pod nieobecność żony zajętej swoją mamą nosił na swoich barkach całe gospodarstwo domowe od prania przez gotowanie po prace w polu.)

Wierzmy w to, że teraz świętej pamięci Maria, słuchając swojej ulubionej muzyki operowej, z robótką w rękach, przebywa u boku Pana Boga. W krainie, w której nie ma bólu, nie ma cierpienia, nie ma rozpacz, a jest wielki spokój, jest radość, jest szczęście.

W imieniu najbliższej rodziny świętej pamięci Marii dziękujemy wszystkim, którzy w ostatnim czasie śpieszyli z pomocą. Rodzinie za podtrzymywanie na duchu, za dobre słowa, a także za pomoc w załatwianiu sprzętu medycznego, za podwożenie do lekarzy i za każdą pomoc, o której teraz możemy nie pamiętać. Dziękujemy też za przybycie na dzisiejszą uroczystość, za to, że potrafiliście odłożyć wszystko i przyjechać, aby pokazać nam, jak ważną dla Was osobą była mama, babcia, prababcia, ciocia, kuzynka. Często żalujemy, że spotykamy się jedynie na pogrzebach. Ten żal pokazuje jednak, jak ważną osobą jest dla nas świętej pamięci Maria. Pokazuje nam, że wciąż jest z nami. Może nawet lepiej, może nawet bardziej.

Dziękujemy także sąsiadkom i sąsiadom, przyjaciółkom i przyjaciołom Rodziny, delegacjom oraz wszystkim pozostałym osobom, których niepodobna teraz wyliczyć. Wasza obecność jest dla Rodziny niezwykle ważna. Widzimy bowiem i doświadczamy tego, jak wciąż bardzo cenicie i kochacie naszą Marię.

Dziękujemy też wszystkim za wsparcie, które okazywaliście nam, gdy już wiedzieliście o jej śmierci. Za każde uściśnięcie dłoni, za każde objęcie, za każde pocieszenie. W imieniu Rodziny zapraszam też wszystkich – rodzinę bliższą i dalszą, znajomych na poczęstunek i wspólne wspomnianie do świetlicy wiejskiej w Piotrowicach.

Księżom odprawiającemu dzisiejszą ceremonię dziękujemy za odprawioną mszę świętą, za modlitwę na cmentarzu i za pouczenie o znajdowaniu pocieszenia w tych najtrudniejszych dla nas, pozostających na tym świecie, chwilach. Dziękuję także służbie ołtarza, osobie prowadzącej modlitwę różańcową oraz panu organście za stronę muzyczną ceremonii.

W imieniu właścicieli i pracowników Zakładu Pogrzebowego Znicz w Chełmnie wobec wszystkich zgromadzonych przekazuję rodzinie Zmarłego szczerze wyrazy głębokiego żalu, współczucia i zrozumienia.

Na zakończenie powróćmy do podziękowań. Nie może tu bowiem zabraknąć podziękowań dla Osoby, która nas zebrała. Dla świętej pamięci Marii. Dziękujmy Jej za to dobro, którym nas obdarzała i za to dobro, które w nas wyzwalała. A może szczególnie za to, że dla wielu ludzi może być przykładem tego, jak żyć dobrze, godnie, porządnie – w zgodzie ze swoim sumieniem, w zgodzie z Panem Bogiem. I przede wszystkim – **JAK ŻYĆ DLA DRUGIEGO CZŁOWIEKA.**